

STEFAN KAROL KOZŁOWSKI

RESPONS PROFESOROWI

Wdzięczny Ci jestem, żeś przeczytał mój drobiazg o „Imperium [które] atakuje”, jeszcze bardziej za tekst dyskusyjny („Przegląd Archeologiczny”, t. 57), aż sześć razy większy od mojego. Taka objętość mi pochlebia, fajnie bowiem być wśród tytanów, którzy wielokrotnie mniej w życiu napisali niż ich komentatorzy.

Inna sprawa, czy moja historyjka – bajeczka wymaga aż takich armat, jeśli zwiesz ją „literacką” lub, jak w naszej rozmowie, „publicystyką”. Dlatego niepotrzebnie się aż tak napracowałeś, by udowodnić mi wpadki chronologiczne, bowiem ta ulotna historyjka, jak to napisałem we wstępie, z założenia jest zakodowana, nikogo nie chce obrażać, jest bardziej impresją niż Prawdziwą Nauką. Od czytającego bardziej wymaga inteligencji niż warsztatu.

Niestety, znowu wpadliśmy w ambicjonalną „rąbankę” i nic oczywiście z tej rąbanki dobrego nie wyjdzie.

A teraz kilka słów o tym. „co poeta miał na myśli”, jak mawiała moja nauczycielka od polskiego.

Otóż próbowałem przekazać czytelnikowi moje impresje na temat ważniejszych fragmentów historii naszej XX-wiecznej archeologii, w pierwszej kolejności koncentrując się na sporze/konflikcie przedwojennym, którego oś przebiegała po linii Po-

znań – Warszawa, a personalnie J. Kostrzewski – W. Antoniewicz. Tę część opowieści ubrałem w formę nieco bajeczną, podobną do „Tronu we krwi” Akiro Kurosawy. Nie interesowały mnie odkrycia, wykopaliska, muzea i publikacje, te omawiano już wielokrotnie. Interesowali mnie ludzie i stosunki między nimi, od miłości, przyjaźni czy sojuszu, po niechęć, niezdrowe ambicje, wreszcie wojnę. I w takim układzie widzę te księżewka uwikłane w permanentną wojnę, najeżdżające i najeżdżane, widzę przyjaźnie, sojusze, niechęci i nienawiści, wreszcie zdrady. I nie rozumiem, Jacku, że Ty nie rozumiesz tego konfliktu parafeudalnego, że nie widzisz chorych ambicji młodych polskich archeologów, że nie czujesz frustracji zamkniętego w swym poznańskim mateczniku „starego” Kostrzewskiego. Widzi on, że grozi mu utrata Warszawy (Warszawy!), bo jego wychowanek Antoniewicz chce ją w całości zdominować. To dlatego stawia na Jakimowicza, ledwie magistra (austriacki doktorat UJ w tamtych czasach był takim lepszym magisterium!), bo musi mieć na miejscu słabiutkiego, ale przecież sojusznika. I nie opowiadaj mi profesorze o potędze fachowej Pana Romana, w tamtych czasach. W porównaniu z Panem Włodzimierzem, była ona znikoma.

Udaje się jednak załatwić mu to PMA (ale bez Muzeum Majewskiego – Antoniewicz zablokował komasację zbiorów). Ale nazwa „Państwowe” nie przesądza jeszcze o realnej wartości tej placówki w tamtym czasie (por. dwa przeczące sobie passusy w Twoim tekście na stronach 143 i 145). Co gorsza, rozwalono przy okazji Państwowe Grono Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych i Polska na wschód od Wisły została bez (po prostu BEZ!) konserwatorstwa archeologicznego (odeszli: Antoniewicz, Drewko, Sawicki, Janusz i nikt ich nie zastąpił), gdzież więc ta misja konserwatorska PMA (Jażdżewski siedzi na Kujawach, Salewicz pod Sandomierzem, inni w Złotej i Biskupinie, Krukowski sobie rzepkę skrobie: Piekary, Grzybowa Góra, Krzemionki, Góra Puławska, Nobel, Przemyśl itd.). Kto ma zajmować się konserwatorstwem? Przecież nie tzw. delegaci, którzy zgodnie z koncepcją Jakimowicza nie mają prawa kopać. Tylko w Wielkopolsce i Małopolsce rozsądnie zachowano konserwatorów (Z. Zakrzewski i J. Żurowski). Gdzie te zasługi?

Ale zostawmy PMA, teraz o wrogu nr 1 profesora Lecha: Włodzimierzu Antoniewicz. A więc sanator (to dobrze dzisiaj, czy źle?), antysemita (to źle), kolaborant (straszne!), wreszcie poroniony marksista (uff!). I takie „coś” wybrano na Rektora UJP, członka PAU, TNW, PAN, DAI, SPF, R-GK, Leopoldiny, WPG, PS i Bóg wie jeszcze czego! Albo ci, co wybierali, byli niespełna rozumu, albo Antoniewicz zawarł pakt z diabłem, *tertium non datur*. Odsyłam do mojej książki o Profesorze, z której można się dowiedzieć faktów, nie sloganów. Pamiętaj, Jacku, że i Ty mu coś osobiście zawdzięczasz!

Trzeci nurt Twojego artykułu, Jacku, dotyczy powojennej historii nauki polskiej, kiedy to uległa ona niechcianej przez większość sowietyzacji. Na tym tle omówiłem mechanizm powstania typowego, ówczesnego Instytutu PAN-owskiego – IHKM. Pomijam generalia (Ustawa o Polskiej Akademii Nauk w „Dzienniku Ustaw” Nr 57 z 30 października 1951 r.), pomijam akt powołania Instytutu, to są ogólnie znane rzeczy, omówione odpowiednio przez Piotra Hübnera i Andrzeja Abramowicza, przejdę do kilku szczegółów:

- kim byli członkowie tytułarni PAN?
- czym był system janczarski na studiach archeologicznych?

Otóż członkowie tytułarni PAN, inaczej niż napisałeś, wg „Ustawy”:

biorą udział w sesjach naukowych”, zaś „rzeczywiści i korespondencyjni prowadzą prace naukowe.

Dlatego niżej zamieszczam radosne zdania Antoniewicza z jego przemówienia na Walnym Zgromadzeniu PAN z dnia 11 stycznia 1957 r., kiedy to wraz z Kostrzewskim zostali członkami rzeczywistymi:

Wysokie Zgromadzenie,

Dziś po raz pierwszy stoję na mównicy Zgromadzenia Ogólnego, aby osobiście podziękować za zrównanie w prawach PAN również członków tytularnych. Stało się zadość sprawiedliwości i zdrowemu rozsądkowi ...

Ot, taka jest prawda.

O systemie janczarskim pisałem: *powstają ... silnie zideologizowane dwustopniowe studia ... HKM ... szlif ostateczny „najlepsi z najlepszych” otrzymali ... w Poznaniu ... Nie sposób uwierzyć, by było to całkiem przypadkowe, by ten system ... o charakterze janczarskim został wymyślony tylko przez władze polityczne.*

W. Kopaliński w swym „Słowniku mitów i tradycji kultury” wyjaśnia, że: *„janczarzy ... to doborowa piechota ... utworzona ... z młodych brańców chrześc [ijańskich]...*

Mój Krytyk informuje czytelnika, że: *„Antoniewicz należał do realizatorów tej polityki, a następnie do jej krytyków ...”.*

Na ten sam temat M. Gedl pisał, co następuje: *W tymże roku (1950 – SKK) wprowadzono zmianę w programie studiów ... Po ukończeniu trzech lat ... studenci przechodzili na specjalizację z archeologii Polski do Poznania...,*

zaś Z. Sochacki: zasadniczą zmianą jest utworzenie ... sekcji zwanej historią kultury materialnej ... Jedynie „najlepsi” mogą na IV roku robić magisterium, ale nie u własnego profesora, a tylko i wyłącznie w Poznaniu ...

J. Kaczmarek wśród „brańców” wymienia sześciu z Warszawy i pięciu z Krakowa, w sumie 11 osób: Z. Bukowskiego, D. Jaskanisową, J. Jaskanisa, R. Odoja, W. Szymańskiego, W. Ziemińską oraz J. Machnika, J. Potockiego, Z. Woźniaka i H. Zoll-Adamikową, a także J. Szydłowskiego. Sam kwiat Królestwa!

Nie ma w grupie „najlepszych” studentów z innych katedr, bo ich wtedy po prostu nie było. W 1955 roku poznański beneficjent systemu przenosi się na UW, a sam system zostaje zarzucony.

Jacku, który normalny profesor oddałby bez przymusu swych najlepszych studentów? Który rodzic oddałby dobrowolnie własne dzieci? Jeśli tego nie rozumiesz, nic na to nie poradzę.

Ludwik Sawicki, czyli dalej o „księstwach”. Nie wiadomo, dlaczego (wiara zdominowała wiedzę?) sugerujesz, Jacku, w przypisie 4, iż Antoniewicz odszedł z PMA w wyniku „trudnej współpracy z L. Sawickim”. Nie, to raczej nowe władze „odeszły” Antoniewicza. Jażdżewski „Lusia” w swoim pamiętniku demonizuje, bo był w okupacyjnym, ostrym konflikcie z Sawickim, a ten ostatni oskarżył go wraz z S. Lorenzem o wojenną kolaborację. Otóż tak naprawdę „czerwony” Sawicki przyjaźnił się z Antoniewiczem (też z Drewką i B. Januszem) od przed wojny i to oni, obok pracowników MEM i ZAP UW oraz studentów (może też i Leona Kozłowskiego, a na pewno Heleny Cehak i Włodzimierza Hołubowa – koneksje wykładowe z Wilna), tworzyli to „księstwo warszawskie”.

Ja to wiem od Antoniewicza oraz z pamiętnika Z. Podkowińskiej, a także niepublikowanych listów L. Sawickiego.

Wielka wojna rozstrzygnięta. Krótko na temat przedwojennego konserwatorstwa archeologicznego i walki o dyrekcję tworzonego wtedy CMA/PMA. Otóż osiągnęła ona swoje apogeum w roku 1927, kiedy to Ministerstwo wybrało na dyrektora R. Jakimowicza, zaś jego oponenti nie złożyli broni. Jeszcze przed rozstrzygnięciem W. Antoniewicz, członek PGKZP, wydrukował w ostatnim przygotowa-

nym przez siebie, 9 tomie „Wiadomości Archeologicznych” swój tekst o konserwatorstwie, który to tekst nowy redaktor po prostu z tomu wyrzucił/wyciął (!!!).

Tenże Antoniewicz odważył się także wystąpić na II Ogólnopolskim Zjeździe Konserwatorskim w Warszawie z referatem n/t konserwatorstwa archeologicznego, co Jakimowicz skwitował telegraficznym donosem do Kostrzewskiego, by ten, obok dyrektora PMA, jako ważny człowiek w PTP, wystąpienie Antoniewicza oprotestował (oba teksty cytuje J. Kaczmarek w swej książce na s. 133-134). Potem był protest Antoniewicza oraz jego i Z. Podkowińskiej dymisje z PTP (tekst w mojej książce o Antoniewiczu na str. 306-308). Potem był protest L. Sawickiego i dymisja z PTP obojga Sawickich (listy do B. Janusza i J. Kostrzewskiego w moim ręku). Potem solidaryzowanie się z nimi M. Drewki i B. Janusza (są na to dokumenty). A potem odejście wymienionych osób *in gremio* z PMA (lub ich niezatrudnienie, co na jedno wychodzi).

Voilà, to są przyczynki do historii walczących księstw.

Na tym kończę ten przydługi list, pozdrawiam, licząc na wytrzymałość Twoich nerwów i wrodzoną inteligencję.

Stefan

Warszawa, 26.05.2010 r.

Adres Autora:
 Prof. dr hab. Stefan Karol Kozłowski
 Wydział Nauk Historycznych
 i Społecznych UKSW
 Instytut Archeologii
 ul. Wójcickiego 1/3 bud. 23
 01-938 Warszawa

